Nr. 155. Środa, 11 Lipca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosz uje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 10 lipca 1917.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

W niektórych pismach niedawno ukazała się wiadomość o wyjaśnieniach poczynionych przez b. Ministra obrony krajowej Georgiego w tym duchu, że pospolitaków ponad 45 lat nie wolno użyć w polu i w etapach i że w razie gdyby to jednak się stało, należy donieść o tem Ministerstwu obrony krajowej. Dowiadujemy się ze strony kompetentnej, że wiadomość ta polega na nieporozumieniu. Zarząd wojskowy wprawdzie na ogół nie pociągał dotychczas pospolitaków z r. 1871 i starszych do służby na froncie, lecz pociągnięcie ich do służby w wojsku bojowem lub w oddziałach robotniczych, kompaniach budowniczych itp. w obszarze operacyjnym jest dopuszczalne, bo wedle postanowień noweli o posp. ruszeniu (Ces. rozp. z 1 maja 1915) całe pospolite ruszenie może być użyte na uzupełnienie wspólnej siły zbrojnej, względnie obrony krajowej na przeciąg nieodzownej potrzeby. Wskutek tego prośby wystosowane do Ministerstwa obrony kraj. o wycofanie należących do powyższych lat pospolitaków ze strefy operacyjnej lub etapów, nie będą uwzględniane.

*

Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu komisyi do spraw funkcyonaryuszy państwowych, odbytem pod przewodnictwem szefa sekcyi Gałeckiego, przyjęto jednomyślnie wnioski kompromisowe co do dodatków drożyźnianych funkcyonaryuszy państwowych i urzędników. Nadto przyjęto szereg rezolucyj, w tem rezolucyę p. Germana wzywającą Rząd, aby tym krajom koronnym, które z powodu wydarzeń wojennych nie mogą udzielić nauczycielom ludowym analogicznych dodatków, dano potrzebne na to środki — i drugą, wzywającą Rząd, aby rządom krajowym dał do rozporządzenia kredyt ryczałtowy na pomoc dla docentów prywatnych niezasobnych.

Komisya do spraw funkcyonaryuszy państwowych odbyła wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem bar. D'Elverta, a w obecności szefa sekcyi Gałeckiego i kilku przedstawicieli odnośnych Ministerstw. Przystąpiono do obrad nad uchwalonymi wczoraj wnioskami podkomitetu w sprawie podwyższenia dodatków drożyźnianych. Wnioski podkomitetu, które tyczą się wszystkich funkcyonaryuszy państwowych, łącznie z niższemi kategoryami robotników i pensyonistów, przyjęto. Przyjęto też rezolucye uchwalone przez podkomitet. Między uchwalonemi przez komisyę rezolucyami są 3 rezolucye p. Moraczewskiego w sprawie stosunków służbowych i dodatków ewakuowanych funkcyonaryuszy państwowych i kolejarzy. Sprawozdawcą w Izbie obrano p. Heinego.

*

Prezydent ministrów węgierskich hr. Esterhazy, minister wyznań hr. Apponyi, minister Chorwacyi hr. Zichy, którzy z powodu nominacyi na ministrów złożyli mandanty, w ponownym wyborze znowu zostali wybrani.

Sytuacya wojenna.

Wedle dotychczasowych obserwacyj taktyka zaczepna w armii rossyjskiej jest znowuż ta sama, co w lecie r. z., kiedy to Brusiłow pchnął w bój olbrzymie masy żołnierza rossyjskiego nagromadzone w tym celu, by żeru nie zabrakło armatom. Także kierownictwo Rossyi rewolucyjnej bez namysłu składa z niezliczonych istnień ofiarę molochowi wojny, byle jakiś sukces osiągnąć, wie bowiem doskonale, co za następstwa mieć będzie musiało tym razem niepowodzenie ofenzywy. A więc mamy do czynienia z taktyką rozpaczy, taktyką gracza, który rzucił na stół ostatnią stawkę i teraz z całem naprężeniem nerwów czeka, co będzie: wygra, czy przegra.

Na stosunkowo ciasnym froncie natłoczyły się najlepsze wojska rossyjskie w takich masach, że przewaga liczebna nieprzyjaciela nie może najmniejszemu podlegać powątpiewaniu. Na tę przewagę liczono też po stronie rossyjskiej jako na czynnik rozstrzygający. Obliczenia rossyjskie zawiodły. Jak zwykle zresztą.

Ale na zebraniu potężnych mas ludzkich nie poprzestał nieprzyjaciel. Przez szereg miesięcy pobudowano sposobem angielsko-francuskim sieć okopów, które zapełniły wojska i wśród których gromadzenie się ich jakoteż zestawienie w szyk bojowy może odbywać się bez żadnych przeszkód.

Świeżo silnie wzmocniona została rossyjska artylerya. Urosła przedewszystkiem— i to znacznie liczba ciężkich dział, których już w jesiennej kampanii było niestosunkowo wiele. Znaczna część ich pochodzi z Francyi jakoteż Anglii. Także personalu do obsługi tych dział dostarczyli alianci. Stąd w pierwszych tygodniach po rewolucyi, gdy wojska ożywiła przedwczesna nadzieja bliskiego pokoju, niejednokrotnie zdarzało się, że wysyłały one parlamentarzy, przepraszając, ilekroć angielscy i francuscy artylerzyści obrzucali ogniem pozycye sprzymierzonych.

O wielkim zasobie amunicyi świadczy okoliczność, że front sprzymierzonych ostrzeliwany był z niepraktykowaną dotąd intenzywnością. Ale bezowocnie. Już zresztą gwałtowność palby działowej rossyjskiej osłabła. Czyżby dno przezierało w skrzyniach z zapasami amunicyi?

Obok opancerzonych kolosów automobilowych, posługują się Rossyanie również działami wielkiego kalibru przesuwanemi na szynach podobnie, jak to widziano w Val Sugano podczas ostatniej ofenzywy włoskiej. Jedno z tych dział, uczestniczące w bojach pod Brzeżanami, miało potworny wprost kaliber 45 cm.

Podstawą dla wysyłki dowozów wojska, amunicyi i żywności jest obecnie Tarnopol, stolica tej połaci wschodniej Galicyi, którą dzierży w swej okupacyi Rossya. Sieć kolejową rozbiegającą się z Tarnopola rozszerzyli Rossyanie i przystosowali dla celów swego frontu. Nagłówkowe stacye owych linij sięgają tak daleko w pobliże linii bojowej, że dalekonośne działa sprzymierzonych niejednokrotnie dawały im się odczuć w sposób bardzo niemiły. Także inne komunikacye zostały przez Rossyan w ciągu ostatnich miesięcy ulepszone i naprawione.

Zatem nie omieszkali Rossyanie pod każdym względem przygotować się należycie. Jeśli mimo tego skutek zawiódł, przypisać to należy bohaterskiej iście obronie sprzymierzeńców, męstwu i wytrwaniu wojsk ich, które nauczyły się wśród największych przeciwieństw zdobywać sobie sukcesy, ba tryumfy i tutaj też zyskają je znowu, a nieprzyjacielowi raz po raz zadają krwawe klęski.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 9 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 9 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

W Karpatach i nad górną Bystrzycą Sołotwińską Rossyanie znaczniejszymi oddziałami wywiadowczymi usiłowali uzyskać styczność z naszym wojskiem.

Na północny zachód od Stanisławowa wczoraj po dwudniowem zaciętem zmaganiu się trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi pierwsze stanowisko naszych urządzeń obronnych. Wystąpienie naszych rezerw uniemożliwiło Rossyanom rozszerzenie zyskanego terenu.

Na północ od Dniestru, zwłaszcza na terenie galicyjskim silna czynność artyleryi.

(Z włoskiego teatru wojny).

Pod Vodice odparto natarcia Włochów

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przez dwa dni wojska nasze stawiały opór

---

Miasto akacyj.

(List z Pragi).

Poeci czescy nazywają nadwełtawską stolicę „miastem bzów“, „miastem kwitnących kasztanów“, lub „miastem woni lipowych“. Właściwie jednak powinna ona nosić miano miasta akacyj. Nigdzie chyba nie kwitnie w upalnym żarze czerwcowych dni tyle akacyj, co w Pradze.

Całe huczące, pracowite, rojne miasto topi się w pachnącym śniegu kwitnących drzew. Zielone wyspy na srebrno-niebieskiej tafli Wełtawy podobne są do białych olbrzymich bukietów rzuconych między błękit nieba i wody ku radości oczu zmęczonych krwawą tragedyą dni obecnych. Przepyszna panorama hradczańska wykwita niepokalanym strzelistym gotykiem katedry św. Wita ze spienionych białym kwiatem ogrodów starych pałaców. Przez śnieżne, obciążone nadmiernem bogactwem rozkwitu gałęzie majaczą jak sny o umarłem a wiecznie żywem pięknie ubiegłych stuleci we florencki renesans zaklęte frontony pałacu Szwartzenbergów, powietrzne kolumnady loggij prześlicznych, wytwory romańskiej gracyi i wykwintu Bianchich, Mazinich i Sebregandich pałacu Waldsteinów, czy zachwycający wzrok skromny a wytworny barok pałacu Lobkowiców.

Ukryte w wąskich średniowiecznych uliczkach Małej Strany ciche dworki z za wysokich zczerniałych murów dyszą tą samą odurzającą wonią kwiatu akacyi. Przed wzrokiem profana ukryte stare ogrody pełne są milczenia i zadumy. W ich cieniu zdają się dogasać ostatnie rody tych, dla których obce jest to dzisiejsze, wielkie, krzykliwe potwornymi gmachami ze szkła, marmuru i betonu bez smaku zabudowane miasto, wrzące handlem i przemysłem, hucząca setkami fabryk— miasto bez duszy. Dusza jego zaklęta w zadumę została na cichych, ciasnych uliczkach starej Pragi, w odwiecznych martwych pałacach XVI i XVIII stulecia, w ciemnych gotyckich nawach opustoszałych kościołów, na milczących, zapomnianych placykach ujętych w prześliczny barok domów opuszczonych.

Gdy ciepła, srebrna noc czerwcowa uśpi zgiełk i niepokój miasta, gdy przez sen wzdychają swą najsłodszą wonią akacyowe ogrody starych pałaców — dusza ta szlocha cichutko za swem wczoraj w bronzowej fontannie, zwanej „śpiewającą“ przed Belwederem królowej Anny. Jaroslav Konwař z Berna stworzył w XVI. stuleciu to arcydzieło czeskiej sztuki giserskiej, w którem w blasku miesięcznym drży czyjś cichy, srebrny płacz. Płacz za pełnem piękna i wdzięku wczoraj, gdy w królewskiem mieście śpiewu włoskich mandolin nie głuszy jeszcze ryk syren fabrycznych, gdy Giovanni de Spatio i Paolo della Stella rzeźbili dla cesarskiej małżonki cud włoskiego renesansu, klejnot godny Piazza della Signoria, czy Piazza di Spania— Belvedere królowej Anny.

W takie noce, dyszące słupami zapachów akacyowego kwiatu, kiedy nad miastem zagaśnie łuna elektrycznych świateł, dobrze jest błądzić po ciemnych, wązkich uliczkach średniowiecza i wsłuchać się w mowę duszy starej Pragi. Często, gdy księżyc osrebrzy fragment gotyckiego ostrołuku, czy pełną cienia arkadę starej bramy, czy renesansowy fronton milczącego pałacu, przypomina się sercu, jak żywe, Stare Miasto Warszawy, czy jedna z przecudnych, średniowiecznych uliczek Krakowa. I wówczas obce niebo nad zamyśloną głową staje się bardziej błękitne, łuki gasnących, spadających gwiazd bardziej brylantowe, a zapach kwitnących za zczerniałymi murami ogrodów słodszy i mówiący wprost do polskiej duszy o dalekiej, skrwawionej, wyczekującej wyzwolenia ziemi ojczystej.

Nie w tumulcie współczesnych tętniących wielkomiejskiem życiem ulic nowej Pragi hałaśliwej, pochłoniętej marzeniem o złocie, przypominającej żywo gorączkę miast amerykańskich, serce polskie odnajdzie coś sobie bliskiego, ale tam, w zaułkach owianych melancholią wieków ubiegłych, w milczeniu i zadumie Starej Pragi. Dusza tych sennych opustoszałych dzielnic, błąkająca się po umarłych pałacach, po średniowiecznych dworkach zapomnianych, i szlochająca w pokrytych pleśnią renesansowych fontannach, jest siostrą pełną słodyczy piękna i melancholii duszy Starej Warszawy i Starego Krakowa. I mówi do nas najpiękniejszym i niezapomnianym głosem w letnią, księżycową noc tak srebrną i pachnącą, jak przed wiekami, gdy pod Belwederem królewskiej małżonce grali włoscy lutniści marzące florenckie canzonelle....

. . . . . .

Burza wojenna, która w zgliszcza zamieniła tyle polskich dworów, wsi i miast, wyrzuciła także falę rozbitków bez dachu nad głową do Pragi. Dziś jeszcze, w trzecim roku wojny jest tu mała wysepka tych rozbitków, z Królestwa, Galicyi i Bukowiny, żyjących wspólnością niedoli i z nadzieją wyczekujących lepszego jutra. Poza Kuchnią Polską, która wydaje obiady po 50 hal. i w której obok robotnika z czarnemi z pracy rękami widuje się ludzi jeżdżących niegdyś własnymi powozami i opłakujących spalone własne galerye obrazów i zrabowane zbiory cennych miniatur i porcelany, życie inteligencyi dość licznie reprezentowanej koncentruje się w Czytelni Polskiej funkcyonującej łącznie z Biblioteką Bratniej Pomocy.

W czystej, jasnej obszernej sali zbiera się młodzież uniwersytecka, studyująca w Uniwersytetach tutejszych, Legioniści leczący się w szpitalach, wygnańcy ze spalonych dworów i zniszczonych miast. Przy szklance herbaty z miodem zamiast cukru i często kromce suchego chleba wrą dyskusye polityczne, snują się pełne grozy opowiadania o przeżytych okropnościach wojny, budują się świetlane mosty marzeń polskiej tęsknoty i polskiej nadziei. Przy fortepianie ktoś gra rozpaczliwej tęsknoty i melancholii pełne walce Chopina, niby wagnerowski „leitmotiv“ na każde usta powraca dziś już milionami ust niecierpliwie powtarzane pytanie: kiedy skończy się wojna? Wspólność niedoli wytworzyła nastrój ciepły, serdeczny i niby jedna rodzina wygnańców i tułaczy wszyscy tu są braćmi i wszyscy gorąco i boleśnie tęsknią do skrwawionej ziemi ojczystej, na której kiedyś przecie porosną darnią ofiarne groby i zafalują na ugorach i pobojowiskach złociste, płodne łany zbóż.

(Dokończenie nastąpi).

Helena Filochowska.

wszystkim choćby najenergiczniejszym atakom Rossyan. W zupełnie z ziemią zrównanych rowach dywizya nasza broniła się walecznie przeciw przemocy nieprzyjaciela, który wciąż na nowo atakował. Kiedy Rossyanie wczoraj w południe i w pierwszych godzinach popołudniowych rzucili do walki nowe rezerwy, nasze wojska musiały opuścić najprzedniejsze linie swoich obronnych stanowisk. Ten nieznaczny zysk na terenie, który Rossyan posunął nieco naprzód na drodze Stanisławów-Kałusz, musieli oni okupić niesłychanemi stratami. W pierwszych atakach wyczerpały się cztery dywizye rossyjskie. Waleczne wojska chorwackie w sam czas rozpoczęły kontratak atakując nieprzyjaciela z boku i w ten sposób położyły kres dalszemu posuwaniu się Rossyan.

Biuro Wolffa donosi: Na froncie wschodnim dnia 8 lipca baterye niemieckie strzelały z widocznom sukcesem koło Zborowa i Brzeżan. Dworzec Krzywe na wschód od Brzeżan spalono ogniem działowym. Pożar ten spowodował eksplozye, które trwały przez kilka godzin. Pominąwszy odcinek frontu koło Stanisławowa, gdzie przemocy rossyjskiej udało się dokonać nieznacznego lokalnego wciśnięcia frontu, walki były w dniu wczorajszym mniej zacięte.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 9 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 9 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego. Grupa wojsk Böhm Ermollego: Gdy między Strypą a Złotą Lipą panowała tylko znaczna czynność artyleryi i kilka natarć przysporzyło nam jeńców, to pod Stanisławowem rozwinęły się nowe walki. Silne ataki Rossyan zepchnęły wojska stojące tam między Ciężowem a Zagwoździem (12 klm. szerokości) na wzgórza Czarny Las. Wystąpienie rezerw niemieckich powstrzymało atak.

Front Arcyksięcia Józefa: W Karpatach trwa znaczna czynność bateryj rossyjskich. Częściowe ataki rossyjskie w kilku miejscach spełzły na niczem.

Grupa wojsk Mackensena i front macedoński: Nie było zmiany.

(Z zachodniego teatru wojny).

Przy deszczu i oparach prawie we wszystkich odcinkach do wieczora ogień był mały. Następnie odżył w kilku miejscach. W nocy w różnych miejscach rozegrały się pomyślne dla nas walki wywiadowcze. W obrębie grupy niemieckiego Następcy Tronu atak przedsięwzięty celem polepszenia naszych pozycyj na Chemin des Dames przeprowadzono z zupełnem powodzeniem. Po ataku ogniowym na obrany cel ataku, wykonanym przez miotacze min i granatów, piechota przy pomocy ognia działowego zamykającego dostęp ruszyła celem przełamania linii. Wojsko atakujące składało się z Dolnosasów, Turyńczyków, Nadreńczyków i Westfalczyków silnem natarciem zdobyło rowy francuskie na południe od Pargny Filain w szerokości 3 i pół klm. i obroniło zajęte linie przeciw 5 atakom nieprzyjacielskim. W celu odwrócenia uwagi przeciwnika na krótko przedtem odbył się atak batalionów hesseńsko-nasauskiego i westfalskiego na drodze Laon-Soissons. Wdarły się one do rowów francuskich i spełniwszy swe zadanie wróciły na własne linie ze znaczniejszą liczbą jeńców. Nieprzyjaciel stawiał wszędzie gwałtowny opór i poniósł wielkie straty krwawe, które podczas bezowocnych kontrataków w ciągu nocy jeszcze się powiększyły. Wzięto do niewoli 30 oficerów i przeszło 180 żołnierzy. Łup bardzo znaczny. Na zachodnim brzegu Mozy Francuzi w walkach w nocy na 8 b. m. zatrzymali w swych rękach kilka małych kawałków rowów. Dziś przed świtem ataki rozpoczynające się na północny wschód od Esnes odparto.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 9 lipca wieczorem: Na zachodzie nic nowego.

Na wschodzie Rossyanie znowu zaatakowali drogę Kałusz-Stanisławów. Kontratakiem powstrzymano ich siły. Na północ od Dniestru nie zaszło nic szczególnego.

Nadzwyczajne sukcesy łodzi podwodnych

Z Berlina telegrafują: Wskutek zarządzeń wojennych mocarstw centralnych, według nadeszłych wiadomości, w czerwcu zatopiono przeszło milion ton brutto. Powodzenie to działalności łodzi podwodnych w całej pełni usprawiedliwia zaufanie w rozstrzygające oddziałanie tą drogą na naszych nieprzyjaciół.

Szef sztabu admiralskiego marynarki.

Nasze łodzie podwodne zniszczyły w obszarze zamkniętym naokoło Anglii znowu 25.000 tonn brutto.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka ogłasza dnia 8 b. m.: Na granicy perskiej na wschód od Penczwi d. 6 b. m. wojsko tureckie zaatakowało Rossyan i pobiło ich. Zabrano 4 działa górskie, 3 karabiny maszynowe i nieznaczną liczbę jeńców. Na północny-zachód od Serdecz odbyła się walka, w której odparto Rossyan i przyprawiono ich o straty. Na froncie kaukazkim czynność patroli. Nad wybrzeżem anatolskiem turecka artylerya wykonała atak ogniowy na wyspę Tenedos i zatopiła kilka żaglowców nieprzyjacielskich. Lotnik nieprzyjacielski rzucił bomby na miasto Smyrnę. Jedna osoba zginęła, kilka odniosło rany.

Opór centralnej rady ukraińskiej.

Riecz donosi, że centralna rada ukraińska uchwaliła, iż rozkazów rządu tymczasowego nie należy wykonywać zanim rada na nie nie zgodzi się.

Znamienna dyskusya w Izbie francuskiej.

Izba deputowanych zakończywszy posiedzenie poufne, rozpoczęła na posiedzeniu jawnem dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyami w sprawie kierownictwa operacyami wojskowemi.

Prezydent Deschanel odczytał 14 wniesionych porządków dziennych.

Poseł Augagneur oświadczył, że chce wyciągnąć kilka wniosków z dyskusyi na tajnem posiedzeniu. Niepowodzenie ostatniej ofenzywy pochodzi z niedostateczności powagi rządu i z braku kontroli nad naczelną komendą armii.

Poseł Abel Ferry wyraził szacunek dla szczerości Anglii i żądał, aby się porozumiano z Anglią w kierunku sprawiedliwego rozmieszczenia sił sojuszników na froncie.

Pos. Dalbiez omawiał odpowiedzialność za ofenzywę i zajmował się sprawą zużytkowania wojsk.

Minister Painleve przedstawił ciężkie błędy popełnione w czasie ostatniej ofenzywy, za co odpowiedzialnych a przedewszystkiem komendanta armii złożono już z urzędu, a za kilka dni ma być przeciw nim wdrożone śledztwo. Nie potrzebujemy — powiedział Painleve — snuć planów ambitnych, których wielki zakrój ma pokrywać ich czczość wewnętrzną. Potrzebujemy rozumnej polityki wewnętrznej, której jasność i energia byłyby równe, a któraby nie żądała niemożliwości a natomiast maszynie wojennej dawała najwyższą miarę sprawności. Wojsko powinno tworzyć blok ożywiony jednym duchem. Wśród tych warunków, armia francuska będzie wszystkiemi swemi siłami wykonywać nacisk na nieprzyjaciela. Nasi sojusznicy wiedzą, że nic nie może złamać woli Francyi. Cokolwiek może nastąpić, Francya nie porzuci swego zadania. Zwycięztwo jest pewne pod warunkiem, że siła moralna pozostanie nienaruszona.

Podług ostatniej depeszy, po odczytaniu formuły przejścia do porządku dziennego przez prez. Deschanela, Prisen Blanc i przedstawiciel mniejszości Mistral zażądali odczytania także swych formuł. Deschanel odmówił, bo zawiera ona obrazę rządu oraz nadużycie wtrącania się w sprawy głównej komendy. Następnie p. Augagneur zażądał kar nawet na najwyższych wojskowych, jeżeli tego potrzeba. Dalbier rzekł, że odpowiedzialność za ofenzywę kwietniową spada na radę wojenną w Compiegne, która pod naciskiem obecnych (Głos: Także Poincarego) ustąpiła. Mowca odczytał list z frontu, podający, że z pewnej kompanii wróciło tylko 40 ludzi i że żołnierzy pozostałych przy życiu z pewnej kompanii postawiono przed sąd wojenny za to, że niedostatecznie się bronili. Minister wojny i wielka część Izby protestowała przeciw odczytaniu listu, który może służyć jedynie niemieckiej propagandzie.

Jobert oświadczył, że tajemnicza siła na radzie wojennej w Compiegne była źle inspirowana. Tę szkodliwą siłę niezawodnie wkrótce pozna się i osądzi.

Minister wojny Painleve powiedział, iż stwierdzono ciężkie błędy popełnione w ostatniej ofenzywie, a odpowiedzialnych dowódców złożono z ich urzędów. Śledztwo przeciw nim niebawem się rozpocznie. Wojsko francuskie będzie wszelkiemi siłami następowało na nieprzyjaciela, aż do zupełnego zwycięstwa. Zwycięstwo jest pewne, jeżeli siła moralna wewnątrz nieulegnie wpływom. Żadne machinacye nie powinny zakłócić jedności kraju. Kto obecnie radzi złożyć broń, staje się pomocnym naszym wrogom. Przestaniemy walczyć w dniu, w którym demokracya stanie się bezpieczna.

Następnie Ribot rzekł: Od 3 lat Francya ponosi największe ciężary wojenne. Nadeszła chwila, w której wraz z sojusznikami należy zbadać, czy nie ma sposobu sprawiedliwego rozdziału ciężarów. Mowca apeluje do jedności, a tym, którzy świadomie czy nieświadomie starają się sprowadzić niezaszczytny pokój, jakiego chcą Niemcy, który byłby naszą hańbą, tym odmawia swobody słowa. Prezydent ministrów zakończył: Zwycięstwo jest pewne, jeżeli utrzymamy naszą godność i jeżeli nasza odwaga i stanowczość nie zachwieją się.

Następnie przyjęto 375 głosami przeciw 23 rezolucyę wyrażającą rządowi zaufanie.

Z walk napowietrznych.

Admiralicya angielska ogłasza: Około godz. 9 i pół rano nieprzyjacielskie samoloty w znacznej liczbie, prawdopodobnie w dwóch oddziałach przeleciały nad wyspą Thanet i wschodniem wybrzeżem hrabstwa Essex. Rzuciwszy bomby na wyspę Thanet poleciały w stronę Londynu i przeleciały nad nim od północnego-zachodu na południowy-wschód. W różnych miejscach rzucono bomby. Atakujących samolotów było około 20. Nasza artylerya i samoloty zaatakowały nieprzyjaciela. Wiadomości o wyniku walki i o wyrządzonych szkodach jeszcze niema.

Biuro Reutera donosi: Atak napowietrzny na Londyn był największym ze wszystkich dotychczasowych. Nieprzyjacielskie samoloty leciały w zwartych szeregach bardzo nisko. Nieprzyjaciel pozostał nad City jakie 15 minut i okazał nadzwyczajną śmiałość, bo podczas niskiego lotu był w wielkiem niebezpieczeństwie. Ulice były pełne ludzi. Gdy samoloty nieprzyjacielskie przeleciały poza City, ustał ogień dział obronnych i ujrzano lotników angielskich, ruszających z różnych stron na nieprzyjaciela. W końcu walczące eskadry znikły we mgle.

Ostateczna liczba strat, poniesionych w ostatnim ataku napowietrznym, wynosi: 47 zabitych, 141 rannych. Dwa samoloty nieprzyjacielskie strącono u ujścia Tamizy.

Z Londynu telegrafują: Samolot marynarki angielskiej zaatakował nieprzyjacielską eskadrę lotniczą o 40 mil od wybrzeża wschodniego. Zauważono, że dwa samoloty nieprzyjacielskie rozbiły się na wodzie, trzeci w płomieniach spadł u ujścia Skaldy. Wszystkie nasze samoloty wróciły.

Samoloty angielskie, które koło Dunkierki czekały na wracających lotników nieprzyjacielskich, nie zetknęły się z nimi, natomiast strącono 7 innych samolotów nieprzyjacielskich.

---

1)

MAKSYM AUDOUCIS.

ZAWIŁA SPRAWA.

Dwudziestego pierwszego marca ostatniego roku wsiadłem na pokład „Nawary“, jednego z parostatków generalnego Towarzystwa transatlantyckiego, pełniącego regularną służbę pomiędzy Saint-Nazaire a Vera-Cruz.

Udawałem się do Meksyku, rodzinnego miasta mojej drogiej, nieodżałowanej matki, gdzie mnie oczekiwał mój wój, don Rubio.

Ztamtąd, po kilkotygodniowym pobycie, zamierzałem przedsięwziąć dłuższą podróż przez Meksyk i Stany Zjednoczone, jedynie dla własnej przyjemności.

Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi....

Pierwszego wieczora, przy obiedzie, przypadek zrządził, że otrzymałem miejsce naprzeciw rodziny, złożonej z trzech osób, które wkrótce przykuły do siebie moją uwagę — jedna z nich przedewszystkiem.

Była to, jak później się dowiedziałem, młoda, dwudziestoletnia panienka, panna Marya Louviers, Francuzka, w towarzystwie macochy, senory Dolores Louviers i jej brata, don Miguela Lopez.

Średniego wzrostu, ze zgrabną figurką, z mleczną cerą, jeszcze bielszą z powodu grubej żałoby — niedawno straciła ojca — i z bujnymi splotami ciemno kasztanowatych włosów, otaczających dziewicze jej czoło, z delikatnymi rysami nacechowanymi głębokim smutkiem, panna Louviers, odznaczała się dyskretną urodą, opromienioną jakby z wewnątrz. Wystarczyło jej podnieść na mnie piękne, aksamitne oczy o głębokiem spojrzeniu, które przez resztę obiadu trzymała spuszczone, aby obudzić w mojem sercu sympatyę, równie nagłą, jak głęboką.

Miłość od pierwszego wejrzenia?

Być może....

Do tej sympatyi przyłączało się niewątpliwie nieco politowania. Odgadywałem, że jest nieszczęśliwa i to nie tylko skutkiem swojej żałoby.

Niechaj sobie kto chce żartuje ze mnie, lecz sam nie wiem czemu, podejrzywałem w jej życiu brzemię jakiejś tajemnicy....

Może dla tego, że niestety! w mojem życiu także istniała tajemnica!

Muszę dodać i to mogłoby służyć za pewną podstawę moich przypuszczeń, że zauważyłem przymus, a nawet widoczną nieprzyjaźń pomiędzy nią a jej towarzyszami. Widocznie znosiła tylko ich obecność, dzieliła ich — nienawiść.

Tamci oboje, odrazu wcale mi się nie podobali: ona, pomimo rzadkiej urody kreolki kubańskiej, z powodu ostrego chwilami wyrazu twarzy, który spostrzegłem; on, ze swoich manier, w których czuło się prostaka, awanturnika najniższej klasy. Suchy, kościsty, z ciemną cerą, miał złowrogą twarz bandyty.

Nazajutrz, zaszedł drobny wypadek, nic nie znaczący sam przez się, który jednakże mocno mnie zaintrygował.

Przed obiadem przechadzałem się, zaznajamiając się z mojem pływającem, tymczasowem miejscem pobytu, gdy przechodząc przez kurytarz na dole, potrąciłem jakąś podróżną z niższej klasy, która zaledwie mnie ujrzała, z przygłuszonym okrzykiem uciekła, pozostawiając mnie w zdumieniu, bez wytłumaczenia.

Byłem nieco zbity z tropu, nie mogąc zrozumieć tego przerażenia, gdyż o ile mi się zdaje nie jestem podobny do straszaka, a każdemu się zdarzy popełnić niezręczność...

Wreszcie, chociaż nie mogłem się przypatrzeć tej kobiecie, zdawało mi się jednakże, że twarz jej nie była mi obca.

Chociaż starałem się przypomnieć sobie, nie mogłem przecież domyśleć się, gdzie tę osobę kiedyś widziałem i następnych dni, chcąc wyjaśnić to zagadnienie, starałem się spotkać ją znowu; ale podróżna, jadąc inną klasą, ani razu w naszym kurytarzu się już nie pokazała, widocznie uchodząc mi z drogi.

Przy śniadaniu czekała mnie niespodzianka: moje vis-à-vis wczorajsze zmieniło miejsce.

Nie widziałem w tem nic nadzwyczajnego na razie: zmiana mogła nastąpić z powodu przyjemniejszego towarzystwa w innem miejscu.

Takie wypadki zdarzają się często w podróży: zawiązawszy znajomość, towarzystwo zbliża się z sobą, jeżeli sympatya ich pociąga.

Lecz co znaczyło owo przenikliwe, dzikie spojrzenie, które mi rzucili w przechodzie awanturnik i jego siostra, którzy wczoraj nie raczyli nawet zwrócić na mnie uwagi?

Dlaczego, tak obojętni wczoraj, patrzyli na mnie dzisiaj, jak na wroga?

Porozumiałem się z kamerdynerem.

Sztuka złota zręcznie i delikatnie ofiarowana, korzystnie go dla mnie usposobiła. Dowiedziałem się od niego, że senor i senora wydali rozkaz tej zmiany na parę minut przed śniadaniem.

Czy ja byłem tego powodem?

Chciałem się przekonać i uzyskawszy z łatwością, by moje nakrycie przeniesiono naprzeciw miejsca przez nich zajmowanego, czekałem niecierpliwie godziny obiadu.

Nie mogłem sobie życzyć bardziej przekonywującego dowodu: zdaje mi się, że gdyby oczy szanownej pary były sztyletami, moje życie skończyłoby się zanim zupa spożyta została.

Najwidoczniej, obecność moja rozdrażniała silnie ich nerwy i obecność moja była im stanowczo nieznośna.

W takim razie, na cóż się dłużej narzucać?

— Proszę mnie przenieść na moje dawne miejsce — rzekłem wieczorem do kamerdynera.

On uśmiechnął się dyskretnie.

— Pan się bawi w ciuciubabkę z tą rodziną?

W obec mojej zadziwionej miny dodał:

— Pan zrozumie, skoro powiem, że przed chwilą otrzymałem od tych państwa podobne pańskiemu polecenie.

Było to jasne: starano się unikać mnie za każdą cenę!

— W takim razie — rzekłem — proszę mnie zostawić na tem samem miejscu.

Jakąż winę mogłem popełnić mimowiedzy, żeby ściągnąć na siebie tę gwałtowną antypatyę, objawiającą się w tak obelżywy sposób?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samoloty angielskiej marynarki wczoraj wieczorem dokonały ataku na pole wzlotów w Chistelles. Chociaż oddziały nieprzyjacielskie silnie je zaatakowały, rzuciły one ze skutkiem bomby na swój cel. Wszystkie samoloty wróciły nietknięte.

Stan rzeczy w Hiszpanii.

Dzienniki hiszpańskie zamieszczają wiadomości o przebiegu zgromadzenia parlamentarzystów katalońskich, w którem wzięło udział 29 posłów i 29 senatorów różnych grup. Większością przeszło 2/3 głosów uchwalono domagać się od rządu natychmiastowego zebrania się parlamentu, celem obrad nad reorganizacyą państwa, sprawą wojska i innemi najważniejszemi zagadnieniami życia publicznego w Hiszpanii. Jeżeliby rząd nie zwołał natychmiast parlamentu, to katalońscy członkowie lewicy parlamentarnej grożą zwołaniem nieoficyalnego zgromadzenia wszystkich hiszpańskich posłów i senatorów na 19 b. m. do Barcelony.

Na wczorajszem zgromadzeniu zwolenników parlamentarnych Romanonesa, w którem wzięło udział 25 senatorów i 26 posłów, zajęto stanowisko przeciw obraniu nowego prezesa stronnictwa liberalnego i uchwalono zwołać walne zgromadzenie tego stronnictwa, które ma zająć się jego reorganizacyą i opracować program. Stwierdzono, że stronnictwo w sprawie polityki zagranicznej oświadcza się za memoryałem, który prez. ministrów Romanones wystosował do króla i zamierza uznać za swój program przyszłe oryentacye w nim zawarte. Powszechnie mówią, że zgromadzenie zwolenników Romanonesa zrobiło fiasko. Prieto liczy już między posłami i senatorami przeszło 200 zwolenników.

W odpowiedzi na rezolucyę parlamentarzystów katalońskich rząd oświadczył, że nie będzie się spieszył z rozwiązaniem Izby. Zwołanie jej może stać się potrzebne z powodu sytuacyi zagr. lub wewnętrznej. Rząd w żaden sposób nie może zezwolić, aby w miejsce rządu wystąpiły osoby, nie mające konstytucyjnego upoważnienia. Odrzuca myśl zwołania parlamentu hiszpańskiego do Barcelony na 19 b. m. wobec konstytucyjnego prawa króla co do zwoływania Izb. Organizowanie takiego zgromadzenia byłoby działaniem podburzającem. Dlatego rząd ufa, że projektodawcy nie ponowią takiej próby, inaczej rząd musiałby ze stanowczością spełnić swój obowiązek.

Przewrót w Chinach.

Z Pekinu telegrafują: Samolot rzucił bomby na pałac cesarski. Cesarz wydał dekret, w którym oznajmia o swej abdykacyi. Republikanie obsadzili strategiczne pozycye na zewnątrz miasta. Prawdopodobne jest pokojowe załatwienie sprawy.

Z Rzeszy niemieckiej.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem Cesarza posiedzenie Rady koronnej, w którem oprócz pruskich ministrów państwowych, wzięli także udział sekretarze stanu urzędów państwowych.

Kanclerz Rzeszy przyjął wczoraj kilku wybitnych posłów, w tem prezesa komisyi gospodarczej Spahna.

Gabinet pruski wczoraj odbył posiedzenie.

*

W komisyi budżetowej Sejmu Rzeszy Kanclerz Rzeszy wygłosił dłuższe wywody i omawiał sprawy będące przedmiotem obrad. Urzędowy komunikat o obradach komisyi zaznacza: Mowcy, którzy zabierali głos, ubolewali nadzwyczajnie, że część prasy nie przestrzegała poufności obrad i ogłosiła błędne sprawozdania. W przeciwstawieniu do doniesień prasy należy stwierdzić, że co do sytuacyi niema wcale chwiejnych zapatrywań Sejmu Rzeszy i że w obradach nie zaznaczyło się to. Przeciwnie zgodnie uznano skuteczność działalności łodzi podwodnych, która przeszła wszelkie nadzieje.

Komisya budżetowa nie ukończyła wczoraj swych obrad. W dalszym ciągu posiedzenia Kanclerz Rzeszy raz jeszcze zabrał głos. Obrady toczyć się będą dalej dzisiaj. Po południu odbyły stronnictwa konferencyę. Słychać, że powzięły wspólną uchwałę: centrum, socyaliści, nar. liberali i postępowcy.

*

Sytuacya polityczna po wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej nie jest wyjaśniona. Gdy plenum Sejmu Rzeszy zajmowało się dyskusyą nad interpelacyą socyalistów w sprawie stosunków na targu owoców i jarzyn, główne zainteresowanie skupiało się na zajściach w kuluarach, gdzie ciągle odbywały się konferencye. Słychać, że toczą się rokowania co do rezolucyi w sprawie sytuacyi zagranicznej i wewnętrznej, a to między centrum, socyalistami, nar. liberałami a postępowcami. Zwłaszcza stanowisko nar. liberałów w sprawie rezolucyi nie jest jeszcze ustalone. Zanosi się podobno na kilka zmian w pruskim gabinecie.

Plenum Sejmu Rzeszy po krótkiej dyskusyi odroczyło się do środy. Na porządku dziennym środowego posiedzenia dyskusya nad sprawami polityki zagranicznej i wewnętrznej i nad przedłożeniem o kredycie wojennym.

*

Słychać, że nar. lib. na konferencyi swego stronnictwa odrzucili proponowaną uchwałę w sprawie celów wojennych. Odbywają się między frakcyami narady celem znalezienia formy rezolucyi, do której mogliby się przyłączyć narodowi liberali. Słychać, że jeszcze dziś odbędzie się posiedzenie gabinetu pruskiego, które zajmie się projektowanemi zmianami w łonie tego gabinetu.

Organ centrum *Germania* otrzymał z kół parlamentarnych ważne oświadczenie o ostatnich zajściach w parlamencie. Powiedziano tam: W komisyi budżetowej p Erzberger wszczął akcyę w celu skłonienia Sejmu Rzeszy do oświadczenia w sprawie celów wojennych. Pomyślano je jako ponowne przyznanie się do programu wojennego z 4 sierpnia 1914, w myśl którego Niemcy były zniewolone do wojny nie z zamiarem zdobyczy, lecz z zamiarem obrony wolności, samodzielności i terytoryalnego stanu posiadania. Nadto w oświadczeniu ma być wyrażone, że naród niemiecki, jak dotąd, tak i nadal jest gotów zawrzeć pokój porozumiewawczy odrzucając wszelkie plany, zmierzające do odosobnienia gospodarczego i do siania nienawiści wśród narodów po wojnie. Póki nieprzyjaciele odrzucają taki pokój, naród niemiecki z niezłomną jednością będzie dalej prowadzić wojnę z niezmniejszoną energią. P. Erzberger przedewszystkiem zawiadomił prezydyum frakcyi o tej akcyi, a frakcya przeważającą większością postanowiła poprzeć ją. Akcya ma na celu pokazać zagranicy, że naród niemiecki za pośrednictwem Sejmu Rzeszy wybranego na podstawie demokratycznego prawa wyborczego, występuje z niedwuznacznem objawieniem woli w sprawie celów wojennych. Aby urzeczywistnić tę ideę, potrzeba, aby także rząd przyznał się do niej. Kanclerz przyjął ją, ale manifestacya nabierze tylko wówczas pełnej wagi, gdy naród niemiecki obejmie odpowiedzialność w rządzie w drodze reprezentacyi parlamentarnej. Dlatego przygotowywane jest utworzenie gabinetu koalicyjnego, do którego przystąpiliby parlamentarzyści wszystkich stronnictw. Nadto orędzie Wielkanocne Cesarza należy natychmiast wykonać, zwłaszcza w celu odebrania ostrza podejrzeniom nieprzyjaciół, jakoby orędzie to było czczą obiecanką. Dlatego trzeba będzie w Prusach natychmiast dokonać reformy wyborczej. W rachubę wchodzi tylko równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze. Z tego wynika potrzeba dokonania także zmian osobistych w gabinecie pruskim. Manifestacya narodu niemieckiego za pokojem porozumiewawczym wzmocni skłonność do pokoju na całym świecie, a wewnątrz Niemiec wzmocni jedność i spoistość narodu, oraz wolę przetrwania.

Druga podróż inspekcyjna JE. generał-gubernatora lubelskiego hr. Szeptyckiego.

Drugą swą podróż inspekcyjną rozpoczął JE hr. Szeptycki od Sandomierza, zabawiwszy przedtem krótko w Nadbrzeziu, gdzie zwiedził magazyny i urządzenia portowe.

Po powitaniu i przedstawieniu się tamtejszej załogi, udał się JE. hr. Szeptycki przed starożytny gmach magistratu sandomierskiego, gdzie zebrała się Rada miasta, obywatelstwo miejscowe i okoliczne i wielka liczba publiczności. Imieniem miasta powitał JE. generał-gubernatora burmistrz profesor Więckowski, przedstawiając mu członków Rady miasta i wybitniejszych obywateli, z którymi JE. generał-gubernator dłuższą chwilę rozmawiał. Wśród dźwięków orkiestry strażackiej udał się JE. hr. Szeptycki na zwiedzanie miasta, interesując się przedewszystkiem instytucyami kulturalnemi i dobroczynnemi. Zwiedził między innymi szpitale, ochronkę, gimnazyum i szkołę filologiczną, seminaryum duchowne z muzeum dyecezyalnem, biura komendy powiatowej i t p.

O godzinie 11 przed południem złożył JE. generał-gubernator dłuższą wizytę biskupowi JE. ks. Maryanowi Ryxowi poczem o godzinie 4 po południu udzielał audyencyj, na których między innymi zjawili się JE. ks. Biskup wraz z członkami Kapituły, powiatowy Komitet ratunkowy, Rada miasta, delegacye wójtów i osoby prywatne.

We wtorek rano zwiedził JE. generał-gubernator roboty około rekonstrukcyi dróg, katedrę, kościoły starożytne, poczem udzielał dalszej audyencyi. Po serdecznem pożegnaniu przez naczelników, władz i instytucyi, oraz obywatelstwo miejscowe odjechał JE. hr. Szeptycki do Opatowa.

Przed komendą powiatową na Rynku Opatowa zebrali się na powitanie wybitnego gościa komendant powiatu, komendanci załogi, Rada miasta *in corpore* i liczne obywatelstwo. Po powitaniu wojskowem i po przedstawieniu się członków komendy miejscowej i oficerów załogi powitał JE. generał-gubernatora burmistrz tutejszy dłuższem, a serdecznem przemówieniem. Wyraziwszy radość mieszkańców miasta, które w murach swych gości tak wysokiego dostojnika, mowca przypomniał chwile z przed dwu lat, kiedy to JE. hr. Szeptycki jako szef sztabu korpusu gościł w tem mieście, znacząc pobyt swój wielu dobrymi uczynkami. „Nie bramą tryumfalną ani innemi czczemi formami — kończył mowca — witamy Cię dziś, Ekscelencyo, bo miasto nasze biedne, lecz serdecznem staropolskiem: Witaj nam, witaj miły Gospodynie!“

JE. hr. Szeptycki podziękował w serdecznych słowach za wyrazy powitania, poczem rozmawiał z przedstawionymi mu członkami Rady miasta, przyjął izraelicką gminę wyznaniową, straż ogniową i w. n.

Następnego dnia, po Mszy św. w kościele parafialnym, zwiedził JE. generał-gubernator miejscowe koszary, ochronkę, salę zajęć dziewcząt, oprowadzany przez p. Horodyską i Siostry Miłosierdzia, dalej szkoły, fabrykę mydła i świec, poczem udzielał audyencyi, na których zjawili się: miejscowy proboszcz, powiatowy Komitet ratunkowy, Rada miasta Opatowa i Ostrowca, delegacye Towarzystw i w. n.

We czwartek rano zwiedził budynki i biura urzędowe, szpitale, tanie kuchnie, poczem odbyły się dalsze audyencye, na których zjawiły się delegacye wójtów i różni petenci.

O godzinie 3 minut 30 po południu odjechał JE. hr. Szeptycki do Ostrowca, gdzie zwiedził fabryki żelaza chwilowo nieczynne, tanie kuchnie ochronki, poczem samochodem wyjechał do Wierzbnika.

Przed piękną bramą tryumfalną zebrali się tu o godzinie 7 wieczorem komendant powiatu z komisarzami cywilnymi, burmistrz Laskowski, dyrektor zakładów Starachowieckich i w. i.

W odpowiedzi na serdeczne powitanie burmistrza Laskowskiego zaznaczył JE. generał-gubernator, że chętnie przybywa do Wierzbnika, tego ośrodka przemysłu krajowego, którym mowca szczerze się interesuje, dążąc do uruchomienia jak najwięcej fabryk. Po powitaniu przez izraelicką gminę wyznaniową przeszedł hr. Szeptycki przed frontem kompanii honorowej, poczem przedstawili mu się członkowie komendy i załogi. Następnego dnia po wysłuchaniu Mszy św. zwiedził JE. generał-gubernator kuchnie ludowe, tartak i budynek komendy. Na audyencyach zjawili się między innymi delegaci Komitetu ratunkowego, powiatowego i miejskiego, zarząd okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej, Rady szkolnej miejscowej, straż ogniowa. delegaci gmin i wiele osób prywatnych. W piątek po południu zwiedzał JE. generał-gubernator zakłady Starachowieckie.

KRONIKA.

Lwów, 10 lipca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Środa (11 lipca):
Pelagii m. — Kyra i Joana. — Olgii św.
Wschód słońca o godzinie 3·30 rano, zachód 7·29 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 Cel.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: order Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy: rezerwowemu rotmistrzowi 6 p. huzarów Wiktorowi ks. Sułkowskiemu i rezerwowemu podporucznikowi 19 p. strzelców Zenobiuszowi Bezanowi; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: pułkownikowi z tytułem i charakterem w stanie spoczynku Alfredowi Weissowi w komendzie obwodowej w Zamościu; kapitanowi w stanie spoczynku Józefowi Schneidrowi w komendzie obwodowej w Olkuszu; starszemu oficyałowi rachunkowemu Fryderykowi Tanzerowi w intendenturze wojskowego generał-gubernatostwa w Lublinie.

— **Mianowania w c. k. obronie krajowej.** Zamianowani zostali: porucznikiem, rezerwowy podporucznik Julian Mamczyński 3 p. strzelców; porucznikami rezerwowi chorążowie: Fryderyk Putzich 32 p strzelców, Franciszek Hlava 34 p. strzelców i Franciszek Doležal 17 p. strzelców.

Przeniesieni zostali do stanu czynnego: rezerwowy porucznik Leopold Preiss 17 p. strzelców, rezerwowi podporucznicy: Alfred Simon 17 pp., Waleryan Orłowski, Antoni Chraszcz i Franciszek Markes 22 pp. strzelców, Stanisław Skowroński i Jan Bechtloff 32 p. strzelców, Jan Gerhard i Jan Stadnicki 34 p. strzelców, Karol Azzola i Adam Abdermann 35 p. strzelców, Jan Lewiński 25 p. strzelców, Jerzy Bujdei 22 p. strzelców, Rudolf Danel 31 p. strzelców, Alfons Kubosz 32 p. strzelców, Fryderyk Hartmann i Ryszard Klabusay 33 p. strzelców, Józef Riener 34 p. strzelców, Fryderyk Steiner i Jan Odowiczuk 35 p. strzelców, Władysław Pańczuk z 35 p. w 37 p. strzelców.

— **Odznaczenia w c. k. żandarmeryi.** W uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności: wachmistrz Józef Sowa, zastępcy wachmistrza Józef Migocki, Jan Janica, Eliasz Żyła i Henryk Marceli Rychlewski, wachmistrze Michał Skula i Wojciech Dryja; zastępcy wachmistrza Michał Łysiak, Władysław Sawracki i Michał Kapel, wachmistrz Michał Czernicki, zastępcy wachmistrza Maksymili-n Śmiałek, Jan Czernicki, Błażej Kałat, Grzegorz Lacyk, Michał Moskalik, Ferdynand Płaneta i Bazyli Felkl, wachmistrz powiatowy Jan Gründl; w uznaniu szczególnej służby w wojnie, wachmistrz Floryan Sovjak, wachmistrze powiatowi Józef Michał Ziobrowski i Józef Tyrawski, wachmistrze Antoni Jankowski, Aleksander Litwicki i Gustaw Hermann, zastępcy wachmistrza Jan Wilkowski, Antoni Sateliga, Adolf Enderle i Michał Grech; w uznaniu szczególnie wiernej służby w specyalnem użyciu, wachmistrz powiatowy Edward Stiastny, zastępcy wachmistrza Józef Bestrowski i Mikołaj Wojdyła, wachmistrz powiatowy Ryszard Schwanzer, zastępcy wachmistrza Filip Hrebatynko, Andrzej Słotnicki i Eliasz Karpa, wszyscy w 5 kraj. komendzi żandarmeryi.

— **Nowe banknoty 2-koronowe** pojawiły się we Lwowie. Nowe banknoty są znacznie większe od dawnych i na tle pomieszanych kolorów szarego i czerwonego, narysowane są trzy tablice, z których środkowa większa od bocznych zawiera napis niemiecki, oznaczający wartość banknotu, na tablicach bocznych zaś powtórzono wartość papieru w innych językach krajowych. Na odwrotnej stronie banknotu jest napis w języku węgierskim.

— **Generalny komisaryat dla gospodarki wojennej.** Izba handlowa i przemysłowa nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Rozporządzeniem ministeryalnem z 30 marca b. r. utworzono generalny Komisaryat dla gospodarki wojennej i przejściowej, urzędujący w Ministerstwie handlu. W charakterze rady przybocznej generalnego Komisaryatu zorganizowano wydział główny dla gospodarki wojennej i przejściowej, oraz wydział pracy i szereg stałych wydziałów fachowych.

Wśród licznych członków wydziału głównego brak odpowiedniego zastępstwa Galicyi, jakkolwiek poza znacznymi rozmiarami terytoryalnemi i liczbą mieszkańców, już z tej przyczyny zasługiwałaby na większe uwzględnienie, iż wskutek wypadków wojennych ucierpiała bezpośrednio i najdotkliwiej.

Nieodpowiednio zastąpione są interesy krajowe, również w wydziale gospodarczym kupiectwa, powołanym do życia rozporządzeniem ministeryalnem z 18 czerwca b. r. Do organizacyi, bardzo licznie zresztą obsadzonej, powołano tylko dwóch zastępców kupiectwa galicyjskiego, mianowicie jednego z Krakowa i jednego ze Lwowa. Ze względu na doniosłe znaczenie obu instytucyj dla kraju w sprawach gospodarki wojennej i przejściowej, Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie odniosła się do Ministerstwa handlu i dla Galicyi z żądaniem powołania odpowiedniej liczby osób reprezentujących przemysł i handel okręgu.

— **Ustalona cena ziemniaków.** Krajowy urząd gospodarczy ogłasza, że centralna Komisya badania cen w Wiedniu ustaliła cenę wytyczną zdrowych, odpowiednio suchych, oczyszczonych z ziemi i niekiełkujących ziemniaków wczesnych, pochodzących ze zbioru austryackiego z r. 1917, w sprzedaży przez producenta, w wysokości 46 koron, za centnar metryczny (100 kilogramów).

— **Wynik VI. pożyczki wojennej w powiecie lwowskim.** Ludność powiatu lwowskiego podobnie, jak w poprzednich pożyczkach wojennych także i przy subskrypcyi VI. austryackiej pożyczki wojennej okazała chętnie swą ofiarność na cele Państwa i mimo znacznego zniszczenia powiatu skutkiem inwazyi nieprzyjacielskiej, oraz wskutek innych przeszkód, czasami wojennymi spowodowanych, subskrybowała **4,800.250 koron.**

Jest to cyfra przewyższająca wszystkie dotychczasowe subskrypcye w lwowskim powiecie.

— **Wspaniały dar.** Komitet wystawy i loteryi dzieł sztuki, na utworzenie funduszu warstatów dla ociemniałych w wojnie żołnierzy, pochodzenia galicyjskiego, otrzymał w darze od har. Götza z Okocima dwie głowy w bronzie na marmurowych cokołach, dłuta art. E. Rossiego. Oceniona przez znawców wartość tych rzeźb wynosi 2000 kor. Wystawa dzieł sztuki przeznaczonych do rozlosowania, wzbogaconą nadto została darami od pp.: Bolesława Orzechowicza z Kalnikowa, architekty Kamieniobrodzkiego, Rudyńskiego Jana, dr. Szeligi Mieczysława, pani Tadeuszowej Cieńskiej, Eksc. Leona hr. Pinińskiego, Janiny Walickiej, Felicyi hr. Skarbkowej, Frankowskiej, Mrozowickiej, Gostyńskiej, dr. St. Bieczyńskiego, dyr. Edmunda Pokiziaka, hr. Heleny Łosiowej, Gabryeli Zapolskiej, Wandy Serwatowskiej, dr. Zarewicza i p. Bolesławy Jeremi, zaś wprost od pp. artystów: Błockiego, Rychtera, Gutowskiego, Małachowskiego Soter Jaxy, Radziejowskiego, St. Żulińskiej, J. Vlastimila Hoffmanna, Bratkowskiego, Wandy Komorowskiej, Dziurzyńskiej, hr. Maryi Wodzickiej, Józefa Czajkowskiego, Gabryeli Zaleskiej, Antoniego Franza, Tadeusza Rybkowskiego, prof. Zygmunta Rozwadowskiego, prof. dr. Witwickiego, Szczepanowskiej, Podlewskiej.

— **„Sokół-Macierz“.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z powodu wypadków wojennych pozostała we Lwowie zaledwie garstka i to starszych członków „Sokoła Macierzy“, młodsi służą bądź w Legionach, bądź w armii, niektórzy znajdują się w niewoli, a część poległa.

Zarząd mimo braku kompletu stara się dalej prowadzić pracę sokolą w kierunku wychowania fizycznego przedewszystkiem młodzieży obojga płci.

W roku szkolnym 1916/17 uczęszczała do „Sokoła“ na naukę gimnastyki młodzież szkolna pięciu gimnazyów lwowskich, a mianowicie: drugiego, trzeciego, szóstego, siódmego i ósmego, w ogólnej liczbie 817 uczniów w 20 godzinach tygodniowo, uczennic Sióstr Nazaratanek w liczbie 40 i Sióstr Notre Dame w liczbie 45. Nadto uczniowie drugiej szkoły realnej, tudzież uczenice Zakładu naukowego p. Rychnowskiej odbywali ćwiczenia gimnastyczne w salach Towarzystwa pod kierunkiem własnych nauczycieli.

Od chwili powstania Skautu, Towarzystwo zaopiekowało się tym nowym kierunkiem wychowania młodzieży. Pracę przerwaną podczas inwazyi rossyjskiej Towarzystwo rozpoczęło na nowo zaraz w pierwszych miesiącach po ustąpieniu tej przeszkody. Obecnie chłopcy w ogólnej liczbie 308 są zorganizowani w 6 drużyn, pod kierownictwem członka wydziału Czesława Pieniążkiewicza. Dziewczęta w ogólnej liczbie 210 tworzą cztery drużyny pod kierunkiem pań: Maryi Opieńskiej, Maryi Czesnakównej i Henryki Czechowiczównej. Gimnastyka, ćwiczenia polowe, pogadanki i warstaty rzemieślnicze wypełniały program pracy skautowej.

Podczas obecnych feryj wakacyjnych zorganizował „Sokół“ kolonie wakacyjne robocze w pobliżu Lwowa tak dla chłopców jak i dla dziewcząt, które polegają na tem, że uczestnicy podejmują się lekkich robót w ogrodzie lub polu i pędzą życie obozowe.

Dla dopełnienia całości zaznaczyć należy, że 12 członków uczęszczało na ćwiczenia gimnastyczne.

— **Dzisiaj** we wtorek o godz. 8 wieczorem w sali „Casino de Paris“ przy ul. Rejtana, odbędzie się trzecie przedstawienie zespołu frontowego Melli Mars. Program bardzo interesujący.

— **Dostawa rękawiczek zimowych dla wojska.** C. i k. Ministerstwo wojny rozpisuje ofertę na dostawę w miesiącu lipcu b. r. zimowych rękawiczek dla żołnierzy.

Bliższych informacyj udzieli interesowanym Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie.

— **Bielany parkiem ludowym.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu jubileuszowego Kasy oszczędności m. Krakowa, na którem uchwalono celem uczczenia jubileuszu półwiekowego istnienia Kasy zakupić las bielański w obszarze 540 morgów na rzecz gminy m. Krakowa i przeznaczyć go po wieczne czasy na cele parku ludowego.

Na zakupno lasu wraz z Panieńskiemi Skałami przeznaczył komitet 600.000 kor.

W najbliższy wtorek ważna ta sprawa przyjdzie przed pełną Radę. Zatwierdzenie wniosków nie ulega wątpliwości, mają one bowiem pierwszorzędne znaczenie zdrowotne dla Krakowa i jego ludności.

W sprawie tej donoszą pisma krakowskie: Las bielański ma już swoją piękną tradycyę. Do lasu bielańskiego oddawna mieszkańcy Krakowa dążyli na niedzielne i świąteczne (Zielone Święta) wycieczki.

Ostatnimi czasy las z Panieńskiemi Skałami nabył Zdzisław hr. Tarnowski, który okazał gotowość odstąpienia go na rzecz gminy i ludności Krakowa.

Miejska Kasa oszczędności obecnie trafny uczyniła wybór i dobrze upamiętni swój półwiekowy jubileusz, dając tak znaczny fundusz na utworzenie parku ludowego, który z czasem stanie się prawdziwemi płucami Wielkiego Krakowa.

— **Zapowiedziany wieczór** znakomitej naszej artystki pani Ireny Solskiej ze współudziałem p. Zygmunta Noskowskiego, artysty i reżyszera sceny krakowskiej, odbędzie się w dniu 17 lipca b. r. w sali Towarzystwa Muzycznego. Dochód z wieczoru, przeznaczyła ulubienica nasza na zasilenie funduszu zakupna warstatów dla ociemniałych w wojnie żołnierzy, pochodzenia galicyjskiego. Bilety wstępu do nabycia wcześniej w księgarni H. Altenberga.

— **Stan zdrowotny miasta.** W ostatnim tygodniu stwierdzono wo Lwowie kilkanaście wypadków płonicy. Na podstawie zapisków statystycznych zanotowano 2 wypadki dyfteryi, 1 tyfusu plamistego, 2 czerwonki i 17 płonicy. Fizykat miasta Lwowa poczynił zarządzenia, aby zwłaszcza przy zwiększonej ilości wypadków płonicy, każdego chorego natychmiast izolować i w ten spobób działać przeciw rozszerzeniu się epidemii.

— **Józef Piłsudski** przybył do Krakowa z Warszawy.

— **Zamknięcie szkół na Morawach skutkiem braku węgla.** *Venkov* donosi, że rada szkolna krajowa zastanawia się nad zamknięciem szkół na 4 miesiące, począwszy od 4 listopada. Nastąpić to ma skutkiem braku, węgla. Przerwa w nauce nastąpić ma we wszystkich większych centrach miejskich, gdzie trudnem jest nabycie drzewa i węgla.

— **Rota przysięgi wojska polskiego.** Z Warszawy donoszą: Ostatecznie zatwierdzona rota przysięgi wojska polskiego brzmi, jak następuje:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu Królowi na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę; że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier, oraz państw z nimi sprzymierzonych; że będę przełożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi Boże dopomóż.

Formuła ta przysięgi zaakceptowaną została przez gen. gub. Beselera.

— **500-lecie Bełżyc.** Mieszkańcy osady Bełżyce w pow. lubelskim, obchodzą w roku bież. 500-lecie istnienia tego miasteczka.

W r. 1417 dziedzice wsi Bełżyce Jan i Spytek z Tarnowa, Lelewici, uzyskali od króla Władysława Jagiełły przywilej na założenie miasta na prawie magdeburskiem. Oni też prawdopodobnie zbudowali warowny Zamek z basztami i wałami, w którym w r. 1466 odbył się zjazd panów małopolskich i nastąpiło ogłoszenie królem Kazimierza Jagiellończyka.

W XVI. stuleciu Bełżyce przeszły w ręce kalwinów Orzechowskich, którzy drewniany kościół katolicki zmienili na zbór kalwiński i założyli przy nim szkołę.

W końcu tegoż stulecia Aryanie, ustąpiwszy z Lublina, założyli w obszernych komnatach Zamku bełżyckiego zbór aryański i szkołę. Jednocześnie powstała w Bełżycach szkoła żydowska, z której wyszedł głośny talmudysta Jakób z Bełżyc, znany z polemiki religijnej, jaką prowadził z Marcinem Czechowiczem.

W r. 1603 odbył się w Bełżycach sobór różnowierców.

W w. XVII. Bełżyce, dzięki swemu położeniu na trakcie z Sandomierza do Lublina i szkołom, posiadały dość znaczną ludność i domy przeważnie murowane. W roku 1648 kozacy Chmielnickiego spustoszyli miasto, przyczem zbór kalwiński razem ze szkołą stał się pastwą ognia. Wypędzenie Aryanów w roku 1662 do reszty zahamowało rozwój miasta.

Stary Zamek przerobiono w roku 1829 na browar i gorzelnię, przyczem wały i baszty zniesiono.

Kościół katolicki, wystawiony w r. 1670, przez Feliksa Szaniawskiego, spłonął w roku 1822. Odbudowano go w r. 1855.

Jedyną pamiątką pobytu różnowierców w Bełżycach jest cmentarz, należący obecnie do ewangelików lubelskich.

Bełżyce położone są przy trakcie do Janowa i Sandomierza, nad strumieniem bez nazwiska, który, biorąc początek w sąsiedniej wsi Krężnicy, tworzy tu obszerny staw. Od Lublina oddalone są Bełżyce o 21 wiorstw, a o od Warszawy o 155 wiorst.

— **Zamach samobójczy.** Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala powszechnego Masyę Z., żonę robotnika, zamieszkałą przy ul. Murarskiej, która dokonała zamachu samobójczego przez zażycie kwasu solnego. Powodem desperackiego kroku mają być nieporozumienia małżeńskie.

— **„Losy hrabiny Leonory“**, wstrząsający dramat w 3 aktach, wyświetla **Kino Czerwonego Krzyża** we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 8, od wtorku, dnia 10, do czwartku, dnia 12 lipca b. r. „Przewrotny świat“, komedya w 3 aktach, Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, oraz świetne zdjęcie z natury, uzupełni całość tego programu.

— **Kino ludowe „Czerwonego Krzyża“** we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 2 b. wyświetla od wtorku, dnia 10, do czwartku dnia 12 lipca b. r., dramat w 3 aktach pod tyt. „Człowiek i jego cień“. Uzupełnieniem tego programu będą następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, oraz „Nasze czerwone dyabły“, akt. zdjęcie.

— **Kino Czerwonego Krzyża** we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy l. 34, (gmach Państwa Skole), posiada na wtorek 10, środę 11, oraz czwartek dnia 12 lipca br. wspaniały program, w skład którego wchodzą następujące aktualności: Tygodnik wojenny, aktualne zdjęcia z terenu wojennego, dramat detektywny w 4 aktach pod tyt. „Tajemnicza skrytka“, oraz świetna komedya w 2 aktach, pod tyt. „Anioł pokoju“.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w c. k. gimnazyum w Myślenicach odbył się w dniu 19 czerwca 1917 pod przewodnictwem kierownika zakładu p. Józefa Lamberta.

Egzamin dojrzałości złożyli: Górski Alfons, Krawocki Stanisław (z odzn.), Orzechowski Walenty, Paciorkówna Joanna (z odzn.).

W ciągu roku szkolnego 1916/17 egzamin dojrzałości złożyli: Bednarz Jan, Faykoski Franciszek, Frączek Wincenty, Galuchowski Łucyan, Kaliszczak Tadeusz, Krumholz Abraham, Kordzik Maryan, Matoga Jan Wojciech, Sendler Emil, Starmach Wojciech, Szameit Tadeusz, Tyrpa Jan, Włosiński Stanisław.

§ Teatr letni w Krynicy — jak się dowiadujemy prowadzić będzie i w tym sezonie jak w latach ubiegłych, dyr. Dante-Baranowski, kierownik teatru Nowego w Tarnowie.

Dyr. Baranowski zjeżdża do Krynicy ze swoją zgraną wybornie trupą, już w dniach najbliższych. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie liczne rzesze kuracyuszy, którzy w teatrze dyr. Baranowskiego znajdą nietylko rozrywkę, ale i źródło wrażeń prawdziwie artystycznych.

§ Pożar lasów. *Gazeta Podhalańska* donosi: Koło Nowego Targu palą się lasy, t. zw. Lasu na Czerwonem. Spaliło się kilkadziesiąt morgów. Ogień idzie pod ziemią wysuszonymi słońcem torfami.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru. Na trzeci gościnny swój występ na naszej scenie wybrała p. Irena Solska lekką komedyę A. Marsa i H. Lyon p. t. „Synek admirała.

Po dramacie angielskim i polskiej baśni poetycznej odtworzyła znakomita artystka odmienny zupełnie od tamtych dwu typ kobiecy, wyposażając go we wszystkie skarby swego na prawdę niezwykłego a rozwijającego się bezustannie talentu.

Dziwić się wprost wypada, iż artyzm p. Solskiej, po osiągnięciu tak wysokiego poziomu, sprawia zachwyconym jej grą widzom coraz to nowe niespodzianki. Wpływa na objaw ten niezawodnie przedziwna subtelność krakowskiego gościa, który w ciągłem pogłębianiu odtwarzanych ról i w psychologicznem ich opracowywaniu nie ustaje na moment, unikając nawet pozoru szablonu.

Następstwem tego staje się fakt, że p. Solska, grając jedną i tą samą rolę więcej razy, jedynie w główniejszych zarysach jest taką samą, przed premierą już bowiem opracowała ją z nadzwyczajną, a właściwą jej zawsze sumiennością i skrupulatnością; drobniejsze natomiast rysy, niejednokrotnie po mistrzowsku odczute, dorzuca po każdem następnem odtworzeniu danej roli, jest więc zawsze nową i bardzo interesującą

Taką była i wczoraj. Jej Klaudyna de Loris, tęskniąca za przebywającym gdzieś na biegunie północnym małżonkiem-admirałem przez trzy lata, opędzająca się w ciągu tych długich miesięcy rozłąki natarczywie atakującym ją amatorom cudzych żon, by wreszcie pokochać młodego chłopca z prowincyi, rzekomo syna admirała z epoki bujnej jego i dość romansowej kawalerskiej przeszłości — była pełna czaru i naturalnego, szczerego wdzięku. Operując na pozór — jak zwykle — najprostszymi środkami, wyposażyła p. Solska odtwarzany przez siebie typ niewieści w głębię uczucia, a będąc na przemianę beztroskliwie swobodną, sentymentalnie rzewną i prawdziwie kochającą, rozsnuła przed widzami wszystkie skarby umysłu i serca prawdziwej kobiety.

Nie wiemy, czy autorowie francuscy, pisząc swą lekką, szaloną, nie pozbawioną zalet komedyę, zamarzyli o tak idealnej przedstawicielce głównej roli. Gdyby jednak wczoraj znaleźli się na przedstawieniu, ręce ich złożyłyby się niezawodnie do bardzo gorącego oklasku, na który p. Solska zasługuje zawsze w całej pełni.

W akcie pierwszym pokazała artystka, jak należy prowadzić obojętny, salonowy dyalog. Zakończenie aktu drugiego, po przekonaniu się, że syna admirała pokochała całą głębią uczucia, dało nam prawdziwe pieścidełko sztuki scenicznej. W akcie trzecim jej prostota i szczerość w rozmowie z admirałem święciły prawdziwy tryumf. Cała rola była przepięknie odegrana i subtelnie odczuta.

Drobną rólkę admirała objął po ś. p. Stanisławie Hierowskim p. Jerzy Rygier i odegrał ją dobrze.

O grze innych artystów pisaliśmy niedawno po premierze „Synka admirała“ na naszej scenie. —*mre*—

Z ruchu wydawniczego. Franciszka Rawity Gawrońskiego praca pod tyt, „Konfiskata ziemi polskiej przez Rossyę po roku 1831 i 1863“, drukowana swego czasu w *Przewodniku Naukowym i Literackim*, ukazała się z kolei w osobnej odbitce.

Wołyniaka część pierwsza cennej pracy pod tyt. „Wiadomości o Dominikanach prowincyi litewskiej“, poprzedzonej przedmową O. Woronieckiego O. P., wyszła drukiem w Krakowie, nakładem OO. Dominikanów.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Pucciniego. W roli tytułowej wystąpi Helena Łowczyńska. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Karola Zellera. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem „Nora“, sztuka w 4 aktach Ibsena. Występ gościnny Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Franciszka Bedlewicza, Ign. Manna i Józefy Zacharskiej. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 6 odsłonach Jerzego Żuławskiego. Występ gościnny Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Karola Zellera. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wiecz. „Wale“, komedya w 3 aktach Jerzego Ruttkaya. Występ gościnny Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Księżniczka czardasza“ operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

Kresowi malarze.

II.

Odrębną w swoim rodzaju oazę malarską na Wołyniu tworzył Korzec, a właściwie jego fabryka porcelany, powołana do życia przez stolnika litewskiego Józefa ks. Czartoryskiego. Zażywała ona pod koniec XVIII. stulecia i w pierwszej ćwierci XIX. rozgłośnej sławy, konkurując nie bez powodzenia z tego rodzaju fabrykami zagranicznemi. Mury jej wznosiły się na przedmieściu Korca, zwanem od imienia założyciela Józefinem. Dyrektorami fabryki byli znakomici w swoim fachu Polacy Franciszek i Michał Mezerowie, ludzie bardzo kulturalni, wysokiej ogłady towarzyskiej. Rzesza robotnicza składała się w przeważającej części z Warszawiaków, choć nie brakło przytem „Saksończyków“ i miejscowych Rusinów. W roku 1793 samych siedzących w Korcu przy toczydłach było do tysiąca, co świadczy najdobitniej o rozmiarach przedsięwzięcia; w malarni pracowało 73 ludzi pod kierunkiem artysty-malarza Kazimierza Sobińskiego.

Służył on początkowo w Warszawie, w biurze komisyi cywilno-wojskowej, gdzie wciągu lat kilku skromny sobie uciułał fundusik. Odznaczył się jako miniaturzysta i pejzażysta. W Korcu pobierał 15 czerw. złot. miesięcznie, ponadto wydzielono mu dom z opałem, światłem i stróżem. Kosztowniejsze zamówienia wykonywał sam, otrzymując za nie osobne wynagrodzenie. Generał-gubernator Tutolmin „obstalował Kaftier na 12 osób“ z portretami cesarzowej Katarzyny, ze stosownemi ozdobami. Zapłacił 1000 rsb. „Piękność tego wyrobu przeszła oczekiwanie. Zadowolony generał umówioną summę wypłacił, Sobińskiemu za trafne podobieństwo i gładkość pendzla w medalach 100 czerw. złot. ofiarował, a dyrektor Mezer w krótkim czasie piękną złotą tabakierę z portretem monarchini, bogato oprawnym, w upominku otrzymał“. Przypuszczamy, że tego rodzaju zamówień było sporo, więc i Sobiński, jak na owe czasy, źle na kierownictwie koreckim działem malarskim nie wychodził, a musiał istotnie władać pendzlem artystycznie, skoro tak hojnie płacono za wyroby porcelany przezeń przyozdabiane.

Wśród wspomnianych już wyżej 73 członków malarni koreckiej „odznaczali się pięknem rysowaniem“ Grzegorz Chomicki, Antoni Gajewski i Bluman, niestety o nich Stary Detiuk, z którego „Ramot o Wołyniu“ informacye te czerpiemy, prócz wymienienia nazwisk dalszych szczegółów nie podaje.

Obszerniej natomiast pisze Andrzejowski o innym malarzu. „W tym właśnie czasie — cytujemy jego zajmującą opowieść —

zjechał do Korca Józef Mańkowski, artysta-malarz, dla malowania kościoła farnego. Znajomy był memu wujowi (Sobińskiemu) jeszcze z Warszawy i szanowny starzec przyjął u nas mieszkanie ze wszystkiemi wygodami, za co wydzięczając się, wymalował dwa pokoiki, dając im podobieństwo znanych mu dobrze i ulubionych okolic Neapolu. W pierwszym pokoju piec z kominkiem umyślnie na to przerobionemi, wyobrażały grób Wirgiliusza, drzwi do drugiego pokoju były wejściem do chatki strażnika grobu, jaka tam za czasu bytności Mańkowskiego istniała. Na głównej ścianie widok Neapolu, a w dali Wezuwiusza, na innych ścianach okolice inne Neapolu, a wszystko najwierniej podług natury przez samego Mańkowskiego oddane.

„W drugim pokoju na ścianach pomiędzy kolumnami, na pięknych konsolach, cztery popiersia: Woltera, Monteskiego, Kochanowskiego i Narusewicza, tak oddane, że wchodząc zdawały się rzeźby prawdziwe.

„Mój wuj (Sobiński) pomagał Mańkowskiemu i wiele z tej pracy skorzystał.

„Wkrótce rozgłosiła się sława naszego domku, mnóstwo ciekawych odwiedzało nasze kąty i wielu prawdziwych znawców oddawało talentowi Mańkowskiego sprawiedliwie należne pochwały. Malowidła tego znakomitego mistrza znajdowały się w farze w Korcu, w Międzyrzeczu w pałacu i w kościele Pijarskim, a szczególnie grób Pański, cudnie zachwycającej perspektywy liniowej i światła, osobliwie przy blasku lamp. Corocznie w Wielki Piątek, dla widzenia grobu Bożego, był zjazd i z okolic i z dalszych stron nawet, i dla nabożeństwa i dla nasycenia oczu pięknem malowidłem.

„Józef Mańkowski, jakim go zapamiętam w 1794 r., był to staruszek (jak sam mówił) 70-letni, wzrostu miernego, mimo wiek, prosto się trzymał i chód miał pewny i skory. Rysy twarzy regularne, cera świeża, oczy ciemne pełne życia i rozumu, okazywały, że pięknym był w młodości, że życie jego było czynne i namiętnościami nie zużyte. Charakter miał łagodny, młodzieńczą wesołość przy wytrawnym rozsądku, a dar opowiadania tak bogaty i miły, że się go nasłuchać nie można było. Od dawna wdowiec, jednego tylko miał syna i ten służył w polskiem wojsku rotmistrzem. Uczył się w Rzymie, dokąd był wysłany jeszcze za Augusta III., ale czy kosztem króla, czy którego z naszych magnatów, nie pomnę. Całe Włochy zwiedził piechotą, a bogata teka jego zawierała najpiękniejsze widoki Włoch, kopie przedchrześcijańskich malowideł i rysunki rozmaitych starożytności Herkulanum i Pompei, a wszystko własną jego ręką, akwarelą albo guaszem wypracowane. Zbiór ten obejmował do 400 sztuk rozmaitej wielkości przedmiotów.

„Mańkowski biegle znał język włoski, mówił nim z wdziękiem, a nawet w mowie ojczystej dawał się poznać ślad długiego pobytu w Auzonii. Czechowicza znał osobiście i z uwielbieniem mówił o jego malowidłach. Znał Smuglewicza, ale go niżej daleko stawił od Czechowicza. Czyż zdanie prawdziwego artysty nie może być zdaniem powszechnem? Wielu miał uczniów Mańkowski, ale najwięcej do mistrza swego przybliżył się Burkiewicz. Taż sama metoda, tenże koloryt, takież wykończenie, ale nie ma tego życia, jakie Mańkowski krajobrazom swoim nadawać umiał. W tym względzie mój wuj (Sobiński) więcej pojął Mańkowskiego i pejzażami swymi przypominał Mańkowskiego malowidła".

Tyle Andrzejowski. Wdzięczni mu możemy być dzisiaj za to, że w swych wspomnieniach przy każdej nadarzającej się sposobności nie pomijał, za przykładem innych pamiętnikarzy, sztuk pięknych. Wszak tego rodzaju zapiski, w braku innych źródeł, są wprost nieocenione.

Fabryka korecka niebawem chylić się poczęła do upadku, dzieje jej jednak wybiegają już poza ramy naszej pracy. Mezerowie przenieśli się gdzieindziej, z ich ubytkiem i miejscowa kolonia artystyczna rozbiegła się po świecie, a piękna pamiątka po Mańkowskim w domku Sobińskiego, niedoceniona przez ubogą, nieuświadomioną ludność miejscową, musiała zmarnieć z kretesem, co stało się niestety nietylko jej udziałem.

O Sobińskim wiemy, że często „miał potrzebę" wyjeżdżania na Ukrainę. Domysł nie trudny, że ciągnęły go tam interesy związane z zawodem artysty, że więc — obok Wołynia — i dwory ukraińskie muszą posiadać dzieła pendzla utalentowanego miniaturzysty i pejzażysty. Gdy w pierwszych dniach stycznia 1797 r. okropny pożar zniszczył fabrykę w Korcu, Sobiński osiadł w Tuczynie u wojewody sieradzkiego, gdzie uczył córkę jego, pnę Teresę Walewską malowania miniatur, otrzymując w zamian za to porządny dworek na mieszkanie, z dostatnią ordynaryą, opałem i usługą, obok bliżej nieokreślonej pensyi w gotówce.

Wspomniany uczeń Mańkowskiego, Burkiewicz był autorem pejzażów, zdobiących pokój bilardowy w pałacu tuczyńskim.

O żadnym z tej grupy malarzy — z wyjątkiem Mańkowskiego — Rastawiecki nie wspomina. Pisze wprawdzie ogólnikowo o Gajewskim, nie podając nawet jego imienia, sam jednak wątpi w istnienie takiego artysty. Notatka jego o Mańkowskim (bez imienia) stwierdza, że był on w drugiej połowie XVIII. w. „znajomy w Warszawie z malowań arabesków, do czego wielce go używano. Jego piękne malowania *al-fresco* zdobią kościoł w Sieciechowie. W Górze pod Nowym Dworem, niegdyś własności ks. Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego W. Lit., który malarza tego lubił i często do robót używał, jest piękny salon klejową robotą przez niego malowany. W zbiorach króla Stanisława Augusta był jego portret pastelami hetmanowej Branickiej z domu Engelhardt".

Profesor Jerzy hr. Mycielski i profesor Jan Bołoz-Antoniewicz („Katalog ilustr. wystawy sztuki polskiej 1764—1886") milczą o nich zupełnie.

Michał Rolle.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada państwa.

Wiedeń. 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przewodniczący oznajmił, że udzielił p Klofaczowi urlopu na miesiąc.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi do spraw gospodarki wojennej w sprawie ustawy dającej Rządowi pełnomocnictwo w tej dziedzinie.

Po sprawozdawcy p. Freisslerze, który zaznaczył, że jest obowiązkiem honorowym przywrócić na tem polu stosunki konstytucyjne, P. Prezydent Ministrów Seidler oświadczył, że od początku wojny Monarchia jest odosobniona, dlatego podobnie jak w innych państwach i u nas niepodobna było uniknąć zarządzeń organizacyjnych, któreby umożliwiły, aby to, co jest wystarczyło. Dziś okres ten trwa dalej i jeszcze potrwa długo. Niema mowy o natychmiastowem zarzuceniu drogi, na którą trzeba było wejść. Rząd zgadza się z komisyą gospodarki wojennej co do tego, że nowe zarządzenia w tej dziedzinie nie powinny być wydawane na podstawie § 14 (Oklaski). Tak samo Rząd nie ma nic przeciw temu, by zarządzenia wydane już na podstawie rozp. Ces. z 10 października 1914 oraz zarządzenia przyszłe, które ukażą się na podstawie ustawy o pełnomocnictwie, były przedłożone Radzie państwa, a na jej żądanie traciły moc prawną. Rząd nie upatruje w kontroli parlamentarnej więzów, lecz raczej owocne poparcie administracyi i pomoc moralną także w stosunku do ludności. Nie dopatrując się w tem *votum* ufności, Rząd powita z zadowoleniem uchwalenie przez Izbę ustawy, będącej przedmiotem obrad, co umożliwi Rządowi wydanie na podstawie ustawowego pełnomocnictwa przyszłych zarządzeń na polu gospodarki wojennej i gospodarki przejściowej.

Posłuchania.

Wiedeń, 10 lipca. Najj. Pan przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu P. Ministra Höfera.

Prócz tego przybyło dwóch kancelistów i trzech mężów zaufania robotników zakładów wojskowych w Wöllersdorf. Robotnicy byli powołani do Monarchy, aby odebrać podziękowanie za mężne patryotyczne zachowanie się podczas katastrofy eksplozyi w Wöllersdorf.

Rada Ministrów.

Wiedeń, 10 lipca. Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem P. Prezydenta Ministrów Seidlera dłuższa Rada ministeryalna.

Metropolita hr. Szeptycki w Sztokholmie.

Sztokholm, 10 lipca. Metropolita hr. Szeptycki przybył tutaj.

Sztokholm, 10 lipca. (*B. kor.*) Z Metropolitą Szeptyckim przybyli tu także rektor lwowskiego seminaryum gr. kat. ks. Bocian i dwaj Bazylianie. Wszyscy są zdrowi. Metropolita stanął w willi hrabiny Ledóchowskiej.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 10 lipca. Na pełnem posiedzeniu tymczasowej Rady Stanu dnia 7 b.m. przedyskutowano projekt samorządu obwodów tej części Królestwa, która pozostaje pod okupacyą austro-węgierską. Dalej przedyskutowano projekt ustroju władz sądowych, przedłożony przez departament sprawiedliwości. Wydano następnie opinię o projekcie rozporządzenia w sprawie handlu papierami emitowanymi w krajach nieprzyjacielskich po 5 sierpnia 1915. W końcu uchwalono wydać odezwę powołującą ochotników do wstępowania do wojska polskiego. Wybrano komisyę do opracowania odezwy.

Rada Stanu do Legionów.

Warszawa, 10 lipca. Tymczasowa Rada Stanu wydała następującą odezwę:

Do wojska polskiego! Żołnierze!

Po otrzymaniu gwarancyi narodowego charakteru Armii polskiej i ustaleniu nieodzownych warunków jej rozwoju, macie w najbliższych dniach dopełnić podstawowej powinności żołnierskiej: złożyć polską przysięgę wojskową.

Jako prawi i karni wojownicy i obrońcy Ojczyzny, powstającej po wieku niewoli do utraconego, samodzielnego bytu państwowego, macie złożyć uroczyste ślubowanie na wierną, uczciwą i nieugiętą służbę Ojczyźnie, Polskiemu Królestwu i przyszłemu Królowi.

To, co nie było udziałem Waszych rycerskich poprzedników w bojach o Wolność i pełnię narodowego życia, Wam przypada jako sprawiedliwość dziejowa w nagrodę za śmiały czyn, ofiarną krew i żelazne w szlachetnych zamiarach wytrwanie.

W uroczystej chwili, na historycznem wzgórzu, pod krzyżem Traugutta śluby Wasze radośnie budzić będą narodowe mogiły, a tęsknota niewolnych ojców i dziadów powtarzać pocznie za Wami tak długo oczekiwane słowa polskiej roty.

W karnym ordynku ślubujących staną obok okrytych sławą dwuletnich bojów żołnierzy niezawodzących Legionów i szeregowcy nowozaciężni, wdrażający się do służby pod czujnem okiem i opieką starszej braci bitewnej, owego rycerskiego hufca, co bez zastrzeżeń i z chwalebną ofiarnością na pierwszy zew Ojczyzny stanął pod sztandarem wojującej Polski i dał granitowe podwaliny śmiałemu i zwycięskiemu czynowi Legionów polskich.

A ci, którzy jeszcze z wojskiem polskiem nie przysięgają, ale czynem i miłością Ojczyzny są związani, niech wiedzą, że Tymczasowa Rada Stanu nadal czuwać będzie nad tem, aby nierozerwalny związek i całość Legionów utrwalone wspólnie przelaną krwią i przeżytą męką wyczekiwania na świt narodowy, utrzymane były w całej pełni i do końca zmagań wojennych.

Niemojowski, Marszałek koronny.

Otwarcie wystawy Legionów w Lublinie.

Lublin, 10 lipca. Wczoraj gen.-gubernator hr. Szeptycki otworzył uroczyście Legionową wystawę dzieł sztuki.

Poseł bawarski u Cesarza Wilhelma.

Monachium, 10 lipca. *Kor. Hoffmanna* donosi: Potwierdza się wiadomość, że poseł bawarski hr. Lerchenfeld był zeszłej niedzieli na posłuchaniu u Cesarza i przytem omówiono szczegółowo całe położenie polityczne i wojskowe.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia, 10 lipca. Sztab gen. bułgarski ogłasza 8 b. m.: Front macedoński: Znaczny ogień działowy nieprzyjacielski na Cerwena Stena i w centrum bułgarskich stanowisk. W łuku Cerny ogniem rozbito serbski oddział wywiadowczy, który chciał zbliżyć się do bułgarskich posterunków na wschód od Cerny koło Carnowe.

Na zachód od jeziora Dojran ogień działowy o średniej sile.

Nad dolną Strumą starcia oddziałów piechoty i jazdy. Między Machmudia a Tulcea ogień działowy i karabinowy. Pod Isaccea odosobnione strzały armatnie.

Z dnia 9 b. m.: Na Cerwena Stena i na Dobropolu znaczniejszy ogień działowy. W łuku Cerny, koło Paralowa, jeden z bułgarskich podjazdów wtargnął do włoskich rowów strzeleckich i przywiódł ztamtąd jeńców, z włoskiego pułku piechoty 61. Nad dolną Strumą rozproszyli Bułgarzy ogniem pod Osmanli konny oddział angielski. Na innych częściach frontu słaba czynność bojowa.

Koło Petrycz podpor. Balan i Uznog po uporczywej walce z 6 samolotami, strącili samolot angielski, prowadzony przez kap. Odviera. Odviera wzięto do niewoli.

Na zachód od Mahmudie oddziały nieprzyjacielskie usiłowały na łódkach zbliżyć się do bułgarskiego brzegu, ale je ogniem spędzono.

Na wschód od Tulcea ogień karabinowy.

Z rossyjskiego zamętu.

Sztokholm, 10 lipca. Tutejsze pisma donoszą, że dziennik rossyjski *Riecz* zamieścił wiadomość, iż pierwszy rossyjski pułk karabinów maszynowych i kilka innych oddziałów wojskowych wydały odezwę przeciwi rządowi tymczasowemu, a za rychłym pokojem. Środkiem wiodącym do tego celu jest według odezwy, atak z tyłu na walczące wojska. Rada robotniczo-żołnierska przestrzega więc żołnierzy i ludność przed takiemi odezwami anarchistycznemi i żąda bezzwłocznego donoszenia o takich agitatorach.

O angielskiej obronie napowietrznej.

Londyn, 10 lipca. W Izbie gmin Lloyd George na tajnem posiedzeniu złożył oświadczenie o obronie napowietrznej.

Z Meksyku.

Nowy Jork, 10 lipca. Waszyngtoński sprawozdawca *Biura Reutera* donosi, że amerykański ambasador w Meksyku powrócił do Stanów Zjednoczonych i odbył naradę z sekretarzem spraw zagranicznych Lansingem. W kołach amerykańskich nie wierzą w to, jakoby Meksyk miał się przyłączyć do koalicyi albo popierać Niemców. W kołach rządowych wywołał wielką sensacyę zamiar rządu meksykańskiego podwyższenia ceł wywozowych na naftę i zmienienia postanowień o posiadaniu ziemi przez towarzystwa zagraniczne. Obawiają się, że firmy angielskie i amerykańskie poniosą znaczne straty.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

NADESŁANE.

Dr. A. TARNAWSKI z Kosowa
ordynuje tego sezonu
w KRYNICY
willa pod „Złotą Bramą". (2758 4—8)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 36 — h
półrocznie	K 18 — h
ćwierćrocznie	K 9 — h
miesięcznie	K 3 — h

„Przewodnik" prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	1 K 50 h
miesięczni	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. IV. 1108 16 (4). Na żądanie Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 30 sierpnia 1917 o godzinie 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 65 licytacya realności obj. lwh. 1026 ks. gr. gm. Nowy Sącz składającej się z narożnego domu parterowego murowanego przy ulicy Kunegundy i Tatrzańskiej z oficynami, nadto z parceli budowlanej obszaru 181 sąż. kwadr. Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na 25380 kor. Najniższa cena wynosi 12690 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 117.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 22 czerwca 1917. (2859 3—3)

Konkursa.

L. 288/17. C. k. Izba notaryalna w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę c. k. notaryusza w Dolinie opróżnioną przez śmierć śp. Romana Baczyńskiego. Ubiegający się o tę posadę ewetualnie o inną przez przeniesienie w tutejszej Izbie opróżnić mogącą, mają wnieść podania swe we właściwej drodze do tutejszej Izby do dnia 15 sierpnia 1917 [illegible] 3)

Firmy.

Firm. 248/17 Oddz. C. II. 41. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców spółkowych. Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Wincenty Satalecki, fabryka wyrobów masarskich, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Prokurę udzielono: Hugonowi Maksymilianowi Ripperowi, który firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod wypisanem, wydrukowanem lub stampilią wyciśniętem brzmieniem firmy podpisze swoje imie i nazwisko z dodatkiem per prokura. Dzień wpisu: 12 maja 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy Oddz. II.

Kraków, dnia 12 maja 1917. (2671)

Firm. 234 Rg. C. II. 161. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Naftaunternehmen „Pogoń“ Gesellschaft m. b. H., po polsku: Przedsiębiorstwo naftowe „Pogoń“ Spółka z ograniczoną poręką. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie terenów naftowych w Galicyi eksploatowanie tychże na własny, lub obcy rachunek kupno i sprzedaż terenów naftowych i udziałów w takowych, użytkowanie uzyskanych produktów czyto w drodze sprzedaży. czy w inny sposób. Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie udziałowym w formie aktu notaryalnego z daty Wiedeń, dnia 2 kwietnia 1917 l. rep. 49 373. Czas trwania: nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: 500.000 koron na poczet którego wpłacono w gotówce połowę t. j. 250.000 kor. Uprawnieni do zastępstwa: zawiadowca. Zawiadowcy: Henryk Towarnicki właściciel kopalń we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 3. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieści swój podpis zawiadowca. Dzień wpisu: 13 kwietnia 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Odd. IV.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1917. (2810)

Amortyzacye.

Nc. XI. 23/10. Na wniosek Joachima Bäckera i Debory Bäcker w Borysławiu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawców zagubionych listów składowych, a to: 1. list magazynowy Nr 3769 opiewający na 2861 kilogr. czystej ropy proweniencyi Tustanowice Borysław z prawem bezpłatnego magazynowania (walutą) do dnia 31 sierpnia 1914 na imię Joachima Backera wystawiony; 2. list magazynowy Nr. 3715 opiewający na 843 kg. czystej ropy proweniencyi Tustanowice Borysław z prawem bezpłatnego magazynowania (walutą) do dnia 31 sierpnia 1914 na imię Joachima Bäckera wystawiony na zlecenie i na rachunek kopalni „Goldberg“; 3. list magazynowy Nr. 3754 opiewający na 5109 kg. czystej ropy proweniencyi Tustanowice Borysław z prawem bezpłatnego magazynowania (walutą) do dnia 31 sierpnia 1914 na imię Debory Bäcker wystaniony; 4. list magazynowy Nr. 3704 opiewający na 1505 kg. czystej ropy proweniencyi Tustanowice Borysław z prawem bezpłatnego magazynowania (walutą) do dnia 31 sierpnia 1914 na imię Debory Bäcker na zlecenie i na rachunek kopalni „Goldberg“. Posiadacza powyższych listów magazynowych wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Drohobycz, 26 kwietnia 1916. (2676 3—3)

T IV. 1/17 (4). Na wniosek Izraelickiej gminy wyznaniowej w Frysztaku wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa oszczędności i kredytu w Frysztaku Nr. 41 na kwotę 2034 kor. 90 hal. i imię gminy izraelickiej w Frysztaku opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (2882 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 5 czerwca 1917.

T. IV. 9/17 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Zeznaniami zaprzysiężonych świadków Katarzyny Koronówny, Jędrzeja Korony, Michała Schmyda, Franciszka Prajsnera, Jędrzeja Lesko i poświadczeniem zwierzchności gminnej w Korczynie z dnia 8 marca 1917 udowodniono, że Józef Korona, względnie Koruna, syn Macieja i Katarzyny, urodzony dnia 6 lutego 1856 gospodarz w Korczynie zmarł tamże przed 30 laty. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ust. cyw. zarządza się na wniosek Katarzyny Koronowej z Korczyny postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Włodzimierzowi Gabryszewskiemu, adwokatowi w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem. Józefa Koronę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 października 1917 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy S. IV.

Jasło, 9 czerwca 1917. (2838 2—3)

T. V. 7/17 (4). Na wniosek Herscha Hackela krawca w Rozwadowie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej kasy komercyalnej w Rozwadowie na kwotę 1.840 koron i na nazwisko Herscha Hackela opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 9 czerwca 1917. (2855 2—3)

T. 11/17 (3) Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Wasyla Olejnika. Wasyl Olejnik, urodzony w Niestanicach, dnia 10 lutego 1859 zachorował dnia 21 lipca 1915 r. w Niestanicach, a objawami choroby były silna biegunka i wymioty. W tym czasie była w tej wsi epidemia cholery, której ofiarą padły córka i szwagrowa Wasyla Olejnika domownicy jego i właśnie po ich pogrzebie w dniu 21 lipca on sam rozchorował się Dnia 22 lipca 1915 odwieziono Wasyla Olejnika na wpółżywego do szpitala wojskowego rossyjskiego w Radziechowie, a na drugi dzień t. j. dnia 23 lipca 1915 oświadczyli sanitaryusze tegoż szpitala Nucie Meizelesowi z Niestanic, Ołeksie Łucyszynowi, Annie Olejnik żonie Wasyla, każdemu z nich osobno, że Wasyl Olejnik zmarł w tymże szpitalu i już go pochowano. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że Wasyl Olejnik umarł dnia 23 lipca 1915 r. na cholerę w wojskowym szpitalu rossyjskim w Radziechowie, zarządza się na wniosek p. Anny Olejnik postępowanie celem udowodnienia śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 października 1917 albo sądowi, albo p. Michałowi Bałtarowiczowi em. radcy sądu krajowego i adwokatowi w Złoczowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomość o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Złoczów, 4 czerwca 1917. (2856 2—3)

Spadki.

A. V. 1053/16 (16). Samuel Spatz, majster stolarski i właściciel realności w Przemyślu, Plac Nowy 23, zmarł dnia 14 sierpnia 1915 nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem dr. Kalmana Reicha adwokata w Przemyślu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa; o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 26 maja 1917. (2846 2—3)

A. 750/16 (12). Edykt zwołujący wierzycieli masy. W tut. sądzie Nr. biura 14 parter mają zgłosić się ustnie lub zapomocą podania wszyscy, którzy roszczą sobie do spadku po śp. Milanie Rukawinie de Vidovgrad zmarłym na polu chwały na dniu 26 sierpnia 1914 pretensye celem zgłoszenia i wykazania tychże pretensyj, gdyż w przeciwnym razie skoro majątek spadkowy przez zgłoszone wierzytelności wyczerpany zostanie, wierzycielom do tego spadku dalsze roszczenia przysługiwać nie będą. (2840 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rzeszów, dnia 18 czerwca 1917.

Doniesienia prywatne.

Ucznia z III. klasy gimnazyalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.

L. 5504. (2889)

4% Pożyczka pierwszeństwa galicyjskiej kolei Karola Ludwika z dnia 1 lipca 1890 w ogólnej kwocie 75,000.000 złr. w. a. w srebrze przyjęta przez Państwo.

Wykaz

wylosowanych przy 28 ciągnieniu dnia 2 lipca 1917., 47 seryj obligacyj w ogólnej kwocie 705.000 złr. w. a. w srebrze (1,410.000 K.).

Numera seryj po 1 sztuce zapisu długu po 5000 złr., 6 sztuk po 1000 złr., 10 sztuk po 300 złr. i 10 sztuk po 100 złr.

43, 224, 245, 394, 563, 620, 811, 864, 916, 1003, 1020, 1075, 1395, 1398, 1514, 1558, 1583, 1628, 1703, 1764, 1777, 1981.

Numera seryj po 11 sztuk zapisów długu państwa po 1000 złr., 10 sztuk po 300 złr. i 10 sztuk po 100 złr.

2132, 2216, 2257, 2438, 2455, 2477, 2560, 2753, 3181, 3337, 3360, 3377, 3455, 3554, 4020, 4059, 4064, 4139, 4319, 4356, 4434, 4709, 4788, 4823, 4947.

Wypłata zapisów długu pierwszeństwa zawartych w powyższych seryach, nastąpi od **1 stycznia 1918** w pełnej wartości nominalnej, a mianowicie: w Wiedniu w c. k. Centralnej Kasie państwowej lub zagranicą w miejscach wypłaty, później do wiadomości podać się mających.

W myśl ogłoszenia zamieszczonego w „Wiener Zeitung“ Nr. 130 z dnia 9 czerwca 1912, jest w interesie stron, celem uniknięcia straty kapitału z powodu zrealizowania kuponów już wylosowanych i płatnych obligacyj, by do zrealizować się mających kuponów wylosowanych obligacyj dołączały nazwisko i adres.

Wykaz pozostałości

zawierający te wylosowane serye, z których dotychczas nie dostarczono jeszcze wszystkich zapisów długów celem zrealizowania.

Numer seryj	Losowanie	Numer seryj	Losowanie	Numer seryj	Losowanie	Numer seryj	Losowanie
111	26.	1489	26.	2603	27.	3654	25.
126	27.	1529	25.	2711	27.	3697	26.
155	27.	1549	27.	2715	27.	3704	26.
169	25.	1612	24.	2772	27.	3717	23.
192	26.	1682	16.	2811	27.	3771	26.
263	21.	1684	21.	2827	25.	3911	27.
311	27.	1712	27.	2871	27.	4008	21.
316	26.	1719	23.	2872	27.	4010	24.
352	20.	1740	26.	2896	27.	4131	19.
458	27.	1744	19.	2913	23.	4175	27.
540	26.	1746	26.	2945	26.	4227	21.
562	27.	1755	26.	2962	24.	4287	23.
635	27.	1783	26.	3054	26.	4328	24.
681	25.	1804	16.	3064	26.	4334	25.
888	27.	1842	26.	3086	23.	4368	27.
938	25.	1863	26.	3272	27.	4397	24.
949	26.	1886	22.	3307	25.	4460	22.
1033	26.	1977	21.	3349	25.	4523	27.
1041	22.	2010	27.	3383	27.	4540	18.
1115	26.	2041	22.	3394	27.	4574	27.
1159	22.	2054	26.	3404	27.	4746	22.
1161	23.	2097	26.	3446	23.	4769	22.
1162	27.	2123	27.	3555	18.	4789	25.
1335	23.	2349	25.	3568	27.	4796	24.
1379	24.	2403	25.	3579	25.	4814	26.
1430	17.	2410	19.	3585	25.	4840	26.
1431	19.	2422	27.	3600	27.	4957	27.
1471	24.	2595	26.				
1473	25.	2597	25.				

Z c. k. Dyrekcyi długu państwowego.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.